

Baśń o filozofie Dzionku

*Opowieść z poradą inspirowana
lekturą o Konfucjuszu oraz prze-
glądaniem słowników do chińskiego*

Teresa Pelka

Nie da się zgadzać we wszystkim. Nie zgadzać we wszystkim równie się nie da, ale jeśli baśń lubimy, możemy z nią żyć. Życie będzie lepsze niż z opowieścią jakiej byśmy sobie nie wybrali.

Łacińskie fabula było dla opowieści co o nich ludzie raz za razem mówili, mniej więcej.

T.P.

2025

Copyright

© Teresa Pelka, 2025

ISBN 9798870395593

Opowieść inspirowana wydrukiem w Londynie dla T. Horne, *The Morals of Confucius, the Chinese Philosopher*, w roku 1706. Thomas Paine i Henry Thoreau możliwie na coś takiego spojrzeli. Osoby zainteresowane zapraszam do lektury, *Konfucjusz dla T. Horne*, pod adresem teresapelka-in-polish.com. Interpunkcję polską omawia *Zaburzenie kommatoformowe*, na tej samej witrynie.

Książka tu jedynie oferuje nieco „strawy dla myśli”. Dzionek jest postacią fikcyjną, o której mówią studenci jako postaci tematyczne z baśniami Kształtnymi i Przystojnymi.

Naturalny miód jest wyśmienitą słodyczą dla mózgu, to fakt pewny.

Chińskie glify to tradycyjny czy też dawny chiński, z uwagą na zestaw symboli Yan.

Obrazek na okładce: znakomite atramenty Dzionek, wykonane z AI. Sztuczna inteligencja nie ma udziału w treści.

Treść

Wprowadzenie	7
Rozdział 1. Ludzie Barci i ich filozof	7
Rozdział 2. O czytaniu porad Dzionka	14
Obyczaj pierwszy. Własne ja	18
Rozdział 3. Ciało i umysł	18
Rozdział 4. Umysł i dusza	24
Rozdział 5. Język	31
Powszechnik A. Każdy ma uczucia dla siebie	33
Rozdział 7. Zdroworozsądkowa praktyka duchowa	47
Rozdział 8. Umiejętność i wiara: ludzka integralność prymarna	61
Rozdział 9. Razem w myśli cichej	71
Obyczaj drugi. Ja i inni ludzie	74
Rozdział 10. Rynek pracy i zatrudnienie	74
Powszechnik B. Każdy to własna doskonała tożsamość	81

Rozdział 12. Kraj i pieniądz	86
Rozdział 13. Harmonia między ludźmi	94
Rozdział 14. Rodzina	100
Rozdział 15. Proste szczęście	111
Rozdział 16. Szczęście intymne	117
Rozdział 17. Miłość i sens	145
Obyczaj trzeci. Ja i życie po życiu	154
Rozdział 18. Druga forma życia	154
Rozdział 19. Droga mediany	162
Rozdział 20. Droga dywinacji	174
Rozdział 21. Ludzie łączą swe ścieżki	182
Rozdział 22. Ludzki osąd	193
Rozdział 23. Niebios	208
Ćwiczenia na Wielkie Yany	221
Dzionkowe dziedzictwo	245
Uniwersalia	245
Zasady	245
Reguły	246
Precepty	248
Bibliografia	254

Wprowadzenie

Rozdział 1. Ludzie Barci i ich filozof

Dzionał był filozofem chwalonym, i brano z niego przykład. Pozostaje po nim reputacja nauczyciela tysięcy studentów, z których setki się zasłużyły dla kraju. Jako że nauczanie wyraźnie zasługiwało na estymę, zapisujemy tu, filozof ów nie doradził nigdy niczego, zanim tego na sobie nie sprawdził w praktyce. Honory jakimi go darzyli studenci były owymi dla biegłości co działa realnie, a niektórzy ludzie mieli takowe za godne Prezydenta. Dzionał się nazywał, od rodziny co miała miodowe dziony.

Zawsze skromny i zacny, każdemu co i raz wyjawiał, nauki jakie niósł nie były całkowicie jego własne, ale oparte na pismach filozofów odległych mu w czasie jak jest on wam ludzie dzisiaj. Szczerość ta zainspirowała nasze uczciwe przedsięwzięcie.

Zaczynał od trzech pytań.

1. Czy może człowiek pracować nad swym umysłem i się dostosować w nawykach?
2. Czy byłaby życiowa porada na jaką by się ugodzić pośród ludzi?
3. Jaki wzgląd na Suwerenne Dobro mogliśmy mieć na Ziemi?

Pytania te odnoszą się do trzech obyczajów jakie owi ludzie promowali ażeby mieć w życiu umysł zarówno jak serce. Po pierwsze, rozmyślało się o sobie. Po drugie, o sobie i innych ludziach. Po trzecie, rozważało się życie po śmierci fizycznej.

Zdecydowali się praktykować obyczaje, bo nikt nie miał jak zabrać ze sobą notek, do Nieba czy Piekła.

Dzionek ułożył swój kurs dla tych co chcieli niezależności i sukcesu na Ziemi bez poddawania się bynajmniej, co do możliwości dobrego życia po śmierci ciała. Niechże nieco Ludzi Barci przedstawimy.

Chronolodzy Barci by się nie uchylali, gdyby zawołać o dawne tradycje na Ziemi. Mówią, człowiek co go zwali Miód żył i pracował jakieś

3 tysiące lat przed obecną erą i sam ustanowił swą pozycję.

Cokolwiek napisano zanim się Człowiek Miód podjął swego zatrudnienia podejrzane jest jak plotka, mówią ludzie Barci co interpretowali starożytne kroniki. Znamienity ich historyk, Apis Bordo szczególnie się wdaje w słowa by potwierdzić, nie wiadomo co się faktycznie działo w okolicach czasu kiedy Apis Serce hodował koniczyne i jagody, przed Człowiekiem Miód. Tylko Wielkie Kroniki utrzymują inaczej.

Po Stworzeniu Świata były trzy Dziony, twierdzą owe woluminy. Z jednego było Niebo, z drugiego Ziemia, a trzeci dał początek człowiekowi. Pokolenia trzeciego Dziona żyły jakieś czterdzieści dziewięć tysięcy lat, a trzydzieści pięć plemion Barci cieszyło się sukcesem nieprzerwanie, tyle że się tu kronikarz zgadza, pewniej by zaczynać historię Barci od człowieka co go zwali Miodem.

Wielka o nim Opowieść nie jest wolna od klechdy. Tutaj znajdziemy, Człowiek Matka Miód poszła przypadkiem kędy frunęła przed-

tem Wielka Pszczoła, a na wygląd by się zda-
 wało, objęła Człowieka Matkę tęczą, w której
 to właśnie chwili zobrazowała siebie z dziec-
 kiem. Także tu czytać możemy, dziony Człowie-
 ka Miód były jak kapelusze u góry, a jak węże
 u dołu. Opowieść ta była wszystkim z Barci
 niesmaczna. Przeczyli i wyśmiewali opis do
 szczegółu, jakoby dziony Człowieka Miód miały
 plamki lub obrazki, czy „święte glify”. Ci sami
 ludzie by aprobowali niebieskie mały z szafra-
 nem.

Kronikarze są zgodni, Człowiek Miód uro-
 dził się w miejscu o nazwie podobnej do dzisiej-
 szego Kansas, albo Kensi. Młody, pojechał do
 środka kraju, ziemi Medu lub Honan, gdzie
 mówią, Człowiek Miód ustawił swoje dziony.
 Niektórzy z Barci nazywali go też Mleczko, na
 skojarzenie z placuszkami, bo był pierwszym
 z miodnych gidów co wprowadził chwalenie
 słonecznych dni i rozdawał ludziom co święto-
 wali przepyszne wypieki.

Byli ludzie co argumentowali, takie placusz-
 ki to „ofiarowanie”, bo ni kroniki ni przysłowia

nie było by rzec, „Mędrzec *daje* jedynie niekiedy i trochę”. Pomysłem popularnym bardziej niż *dawać* zawsze było *mieć*, stąd by nie miała kogo kronika czy przysłowie przestrzegać. Absolutnie wyśmienitą ponieśli klęskę, gdyż „ciasteczka w darze” były przyjemnym kształtem wyrazu, a tylko taki zachęcał do hojności.

Wielkie Opowieści o pierwszych sześciu Miodowych Ogrodnikach nie mają jak być całe prawdziwe, stąd notujemy o siódmym, Ogrodniku Smak, iż go sławiono bo nigdy nie nadużywał esencji. Musiało to być od jego czasów przynajmniej, że ludzie zachowują opowieść o stworzeniu świata, nawet jeśli byliby obcych czy kiepskich manier, jak osławiony „Gryzak Miodu”. Obyczaj pozostaje: dajemy by się miód rozpuścił na podniebieniu.

Ludzie Barci lubili książki i wielkie ich mnóstwo napisano, ale z tych najważniejszych, pięć woluminów zwane jest *Rzeczą przyjemną*, a cztery książki zatytułowano „O dobrym czasie”.

Uczyć się możemy o trygramach, wysokiej wodzie i etyce walk, gdzie Balsamowa Ręka wy-

jątkowo się wyróżnia pośród szkół dostojnych. Z konstytucji napisanych przez Barci starszyzną jak i wojskowych czytać możemy tę dla Domu Purpurowego Jedwabiu, gdzie większość elity dbała nabyć. Jest podanie o białym jedwabiu jako skutku trzeciego procesu, z pismami oraz instrukcją Mistrza Odcienia, z gildii. Maksymy, prawidła i porada nie były dla zwykłych ludzi zbyt trudne w lekturze, bo pismo i mowa Barci sprawiały się z kosmosami, filozofiami oraz egzystencjami równie łatwo jak z budowaniem łódek, hodowaniem soi, czy wyplataniem mebli.

Dzionek sam mówił, mądrość nie mogła być tylko dla mędrców. Prace należało publikować, a język musiał być regularny dość by ludzie czytali i pisali. Inaczej, wiedza się nie miała lepiej niż izolowane dziwactwo, nieprzydatne w sprawach dobrego życia.

Zdolność do intelektu przysłała wraz z Zamyśłem z Niebios, ale ten sam projekt zakładał że każdy będzie mieć swój własny umysł. Widać to po fakcie iż z natury człowiek mówi, chodzi,

a też robi drogi czy ścieżki, gdzie jest oczywistym że działaniem kieruje własna głowa.

Własny umysł to wielki atut na Ziemi oraz Potem. Wszyscy ludzie powinni mieć dobre szanse się z jakąś mądrością zapoznać, toteż pisma muszą być dostępne, a druk czytelny.

Rozdział 2. O czytaniu porad Dzionka

Niektóre politycznej postaci porady Dzionka nabierają sensu przy obserwacjach o językach, raczej niż czymkolwiek innym.

Wydano w roku 1706 w Londynie dla imć T. Horne księgę kształtów, by rzec po angielsku o rzeczy co by politycznie była tylko nie do ścierpienia reżimem.

1. *Ludzie podlegają „przekształceniu rozumu” kiedy jest nowa głowa państwa; co by implikowało wpływ zmieniający umysł;*

2. *Rodzina królewska ma być „regulowana” cała, jeśli ktoś z nich obejmie tron, aby wszyscy ludzie mieli wzór, co by sugerowało postępowanie ignorujące finanse;*

3. *Ksiązę waloru nie powinien chcieć niczego, czego by sobie mogli życzyć inni ludzie, co by konotowało wykluczenie go spośród żywych;*

4. *Ksiązę waloru uważa ludzi, bogactwa, dzieci i samo życie za jakości przejściowe, co*

by od wykluczonego królewicza oczekiwało iż będzie miał życie i ludzi za rozrywkę, a my wierzymy, jako wykluczony, postępowałby odpowiednio.

Gdzie byśmy na Ziemię nie spojrzeli, nigdy takiego politycznego rządu nie było, a popatrzyliśmy też na starożytne Chiny. Nie było nigdy księcia co by sobie odmawiał wody, choć mógłby mieć nań chęć człowiek spragniony; żadna królewska rodzina nie miała przymusowych przeróbek, także w ubraniu.

Pomyślmy o języku. Gramatyka ma *rząd* dla tworzenia zdań głównych i podrzędnych.

1. Czasownik się musi zgadzać z podmiotem zdania; liczba mnoga wymaga mnogiej koniugacji, co by wyjaśniało metaforę jak „przystosowanie rozumu”;

2. Gramatyczna strona bierna wymaga by dopełnienie stało się podmiotem; wszystko inne się wtedy dostosowuje kształtem, co by wyjaśniało frazę jak „regulowana rodzina”;

3. Zdanie główne czy podrzędne powinno zawierać znaczenie, czyli „nie potrzebować”;

4. Zdania rozpoczynamy od dużych liter, cała reszta może być z małych, co jest ciekawe, jak na chiński.

Wyłóżmy tu pokrótce o słówkach jak „książę” oraz „król”. Angielskie „prince” pochodzi od łacińskiego „prima capere”, o tych pierwszych z głów gdzie gramatyka mówi, to podmiot zdania, głównego lub podrzędnego.

Słowo „król” przyszło z greckim „kyne” jak w *kinestezji*, dla robienia rzeczy, a czasowniki to właśnie te słówka na czynienie, w gramatyce.

Słowo „emperor” jest z łaciny, od „imparere”. Opisać byśmy mogli dziewczynę która umie pisać, *scripto suo ea imperat*, ma ona pi-semne opanowanie języka.

Dlaczego byłyby w pismach filozofa takie metafory? Jego współczesny, Głowica Nio-krzesany pamiętany jest z palenia pism podmiotów miłych, może była więc potrzeba ostrożności. Z drugiej strony, Dzionkowe symbole zdolne są mieć wiele znaczeń, tyle że zależnie od kontekstu, toteż rzecz możliwie przyszła z błędem tłumacza.

W takim oto świetle kontynuujemy, z dwoma rodzinami czcionek, dla szyku naszego przedsięwzięcia. Alice Open Type ma nam pomóc jak na wyprawie w kraj nieznany. Linden Hill jest dla skojarzeń z miodem i tego rodzaju lasem dokładnie, jakich się nauczyliśmy przeglądając słynną Księgę Zmian. Ludzie Barci ją mieli jeszcze przed czasami Dzionka.

Aby się nauczyć języka, uczymy się symboli jako liter czy glifów; pojęć jako słów; a czasem się uczymy słów i fraz dla metafory, bo ludzie też mówią przenośnie lub żartują. Doświadczenie to jest takie samo we wszelkich językach.

Zgadujemy, wczesna transliteracja chińskiego na łacińskie skrypty przysłała z Jedwabnym Szlakiem, bo sami byśmy tak zrobili by pamiętać mowę w języku odległym. Fonetycznie, jota byłaby jak półotwarte {ii}. Po Jedwabnym Szlaku rzecz jednak poszła na różne strony, stąd nie kierujemy się transliteracją i nie robimy praw fonologicznych. Korelujemy glify, ufając iż dobry czytelnik zrozumie dlaczego mamy owe londyńskie kształty za kształty.

Obyczaj pierwszy. Własne ja

Rozdział 3. Ciało i umysł

Kto tylko medytuje, traci dużo czasu. Człowiek który obrazuje, projektuje oraz tworzy byłby absurdalny, nie mając mowy, pisma, oraz ogółem tej zdolności się poruszać co nadaje pomysłom skutek. Filozofia Dzionka została opisana jako Wiedza o Woli, Chęci, Miłości i Nienawiści.

Piesz, poszliśmy zasiąść te słówka o własnych dłoniach i głowie sprawdzić w dużym słowniku — bo nie lubimy nienawiści i jesteśmy indywidualni we wszelkim swym odczuciu i myśli. Nie podjęlibyśmy drogi gdzie czuć by co inni o wyznaczonym czasie, albo nienawiści by wymagano jak w szkolnym programie.

Źródło pokazało symbole *yan*, w potocznych zwrotach lub idiomach, i dało się odgadnąć iż filozofia Dzionka to „Wiedza o Yan”, lub w słowach tym prostszych, to tradycja abyśmy znali swą sól.

Są yany co pokazują 验 *sprawdzanie*, 言 *słówka* oraz 眼 *dla oka*. Inny yan 彦 by mówił *elegancja, spełnienie*, oraz *zmyślność*, jakby miał człowiek wszystkie swoje yany w porządku i mógł się cieszyć yanem 厌 literackiego stylu.

Teraz, gdyby Dzionek tylko medytował, nigdy nie napisał ani nie powiedział słowa, a inni ludzie podobnie, też by się tylko oddawali medytacji, nie byłoby tego dużego słownika i nigdy byśmy nie byli zdolni dokonać swych obserwacji.

Na szczęście Dzionek był ekspresywnym pragmatykiem i także uniknęliśmy w naszym zwięzłym przedsięwzięciu tego pospolitego błędu, co zakłada iż człowiekowi brak duchowego samookreślenia, o ile się parał działalnością doczesną lub biznesem. Przeciwnie, akceptujemy i aprobowujemy jego stwierdzenie,

Nie szukaj oświecenia w niedostatku; jest to niebiańska decyzją, że twoja dusza przynależy w twym ciele na Ziemi.

Nie omraczaj się nadmiarem — było jego zastrzeżeniem, które także aprobowujemy.

Radząc by się codziennie odświeżać, wierzy się, miał na myśli kąpiel lub ablucję i przyjemność soli, 浴 盐 yùyán, co się realnie komponują w jakąś boską świeżość z naparami zdrowotnymi z ziół jak szalwia, bazylia, mięta czy rozmaryn. Perilla to nasza preferencja względem wszystkiego co niebezpieczne, od wczesnych lat.

Dzionek mówił, dobro nigdy nie jest dobre za bardzo; a te złe rzeczy — unikaj ich lub odmawiaj, odrzucaj lub zamieniaj na coś dobrego, nie czekając nigdy na najgorsze.

Jego nieocenioną poradą było starannie się obmyć przed snem. Twoje łóżko będzie czyste, jeśli do niego nie przyniesiesz całego tego tyciego życia co cię w ciągu dnia napotkało, mówił.

Wierzył, musiało być na wolnym powietrzu jakieś bardzo tycie życie co je widać na winogronach: umytych, mokrych, i na łakowej bryzie. Niewidoczne wprost dla oka, tycie życie zmieniało grona, chyba że je traktować ziołami. Testował roślinne wywary by się niektóre pieniały.

Inskrypcje z poradą były pośród ludzi Barci popularne, wewnątrz i na zewnątrz wyposaże-

nia i wystroju, podczas gdy żyli słodkie dni, 甜天 tián tiān, pod Niebem jak także w zapiskach o raju właściwym, 天堂, tiān-Táng.

Ablucja i proste ćwiczenia fizyczne, choćby tylko by się trochę wyprostować zanim zaczniemy dzień, to nawyki dla ciała i tego świata, ale są dobre dla mózgu, a także dla umysłu i duszy.

Najbardziej przeciętna jak i zaawansowana ludzka aktywność staje się możliwa gdy własny umysł i ciało dobrze się razem mają, rzekł Dzionek, doradzając codzienny wgląd w myśl.

Jeśli utkwimy wzrok w wybranym przez siebie przedmiocie i spróbujemy o niczym nie myśleć, mózg przyniesie słowa, myśli i skojarzenia. Oczywiście mrugamy, a możemy te wrażenia kształtować lub inaczej zmieniać, także w mrugnięcie oka.

Moment wewnętrznego skupienia bardzo dobrze Dzionkowi służył, każdego poranka. Wraz z wprawą, mówił, nie trzeba utkwąć spojrzenia. Patrzy człowiek w siebie przez chwilę i to wystarczy.

Nie ma wrodzonych nawyków i trzeba nam tworzyć i zachowywać własne. Da się osiągnąć „całkowitą zgodność działań z dobrym rozumem”, gdzie kroki podejmujemy codziennie, nawet jeśli mogą być tylko małe, mówił filozof.

Nie martwmy się, jeżeli umysł przyniesie myśl o życiu po życiu. Dobra egzystencja po życiu doczesnym to bez reszty najdoskonalsze z dążeń, nigdy jednak myśl codziennym sprawom najodleglejsza. Cel jak dobra wieczna przystań jest naturalny.

Tutaj wskazał, naturalna śmierć fizyczna to nie coś by się człowiek podjął, idąc za tą poradą czy tamtym zaleceniem. Śmierć fizyczna, porównać by ją do prawa fizyki: nie ma sposobu jej uniknąć; ciało umrze jak każde inne na Ziemi. Nie jest to zatem dziwne, jeżeli zdarzy się iż myśl o śmierci fizycznej przyjdzie człowiekowi na myśl.

Nie przywoływał jednak nigdy myśli o śmierci, w swej codziennej chwili porannego wglądu. Tylko jeśli się taka myśl zdarzyła spontanicznie, odwoływał się do nieskończoności.

Względem Nieba, filozof Dzionek nie uważał tego za niemożliwe by się cała ludzkość mogła któregoś dnia mniej lub bardziej od niedostatku zasługi uwolnić, nigdy jednak nie dbał upowszechniać zła dla zachowania kształtu świata.

Takoż ludzie Barci nigdy się nie dali nabrać na tę odrobinę dezinformacji o świecie, jakoby miał *ponownie przyjąć nową formę*, o ile by się wszyscy stali zgodliwie niewinni i mili. Rzecz absolutnie nie miała jak *ponownie* przyjąć kształt nowy. Ponownie przyjąć mogła tylko poprzednią czy starszą podobiznę, bądź też po raz pierwszy nowe ramy — wszyscy ludzie Barci wiedzieli od filozofa Dzionka.

Życie było dobre. Trygramy i inne wynalazki dowodzą iż umysły wzmocnione były dobrym czasem wolnym. Przyjaźni i spokojni, ludzie Barci się zgadzali, ciało i umysł to na Ziemi przednia droga.

Yin i Yang to nie były zawody. Były bardziej jak zasada fidebku albo wzajemności, co obiecujemy tu w książce później przywoływać, żeby wszyscy wiedzieli.

Rozdział 4. Umysł i dusza

Biznes Dzionka był fizyczną rzeczą w ręku; pisma to były oraz ich tworzenie, gdzie on był jednocześnie zdolny do najwyższej jakości odniesienia ponad materię doczesną.

Istoty ludzkie nie są na Ziemi naprawdę suwerenne jako osoby, mówił. Król czy cesarz, ciało może czuć ból lub łaknienie. Najbliżej jak się mamy osobistej suwerenności to język, ale też wymaga dobrych warunków. To w życiu po życiu ciało nie ma jak naciskać.

Chcieć takiej suwerenności jest naturalne, ale równie naturalnie oczekujemy, są jakieś wymogi, aby nam na takie życie dozwolono. Widać, Stwórca jest jak świetny artysta i wyrobiony mistrz: dzieło, wiadomo, jest dobre, uczysz się tylko dobrze go używać. Nie pójdzie w ułamki z powodu złego zachowania, powiedz jak coś by zważać dokładnie.

Dwie zasady są możliwe, jak i pewne: nigdy się na nikogo nie wmuszać, i nie kraść czy rabować. Niebo to nie miejsce na patrole policji.

Obyczaj by tych zasad przestrzegać ma przynależeć z duszą, czyli nie trzymamy się ich jedynie kiedy ktoś patrzy albo nas pilnuje, czy też tak sobie myślimy.

Tu się Dzionek zwrócił do wszystkich ludzi na kursie, *To wielce prawdopodobne, iż kto dręczył jakąś duszę, do Nieba wpuszczony nie zostanie.* Zatem nie wolno było mieć w klasie czy na przerwie kozła ofiarnego, bo nie miałby udziału w takim dręczeniu choćby sam wtedy nieobecny. Kto nie mógł żyć bez pomysłu jak kozioł ofiarny, musiał kurs opuścić.

Drzwi są otwarte, powiedział z powagą.

Natura daje nam wybór jak rzeczy widzieć, rzekł, pokazując dawnego yana 麋 na kozła. Niektórzy mogą sobie myśleć że to w porządku, popychać kogoś w ucho; inni spojrzą na yana i górskiego kozła, i pomyślą, co jest w tym kącie i ziemskiej grawitacji że daje tym zwierzętom skakać jak skaczą.

Kurs tutaj jest dla ludzi co się biorą za ową przemyślną stronę. Pisma nazywają to *dobrą stroną rzeczy*, bo gdzie jest umiejętność, albo

poszerzasz swe horyzonty na nieinwazyjne sposoby, albo obiekt dążenia nie dostarczy odpowiedzi czy rezultatu. Najprawdopodobniej żyjemy we wprawnym dziele Stwórcy: jest pod ręką obfitość, o ile człowiek ma wiedzę i rozumie. Gwałtownie nie zyska nic co by się liczyło tak naprawdę.

Co się liczy naprawdę jest nie tylko *tutaj*; najwyższe wartości powinny być takie że się trzymają także *tam*; a we wszystkim co robicie, nie powinniście iść wbrew Wieczności.

Namalował yana na sól kamienną, 臣圖, i wyjaśnił, woda i sól dawały światło, jak tylko dodać dwa metale. A jeżeli się kiedyś ludzie w statkach nauczą na Ziemi latać jak świąteczne smoki, ten koźli kąt może mieć coś dobrego do czynienia ze startowaniem i lądowaniem.

Uczymy się zmyślności, jeżeli się uczymy uzyskiwać światło, albo się poruszać wbrew owej sile masy i wagi co ją zwali *gravitas* po łacinie. Pewnie są w Wielkim Potem zaawansowane i nowe rzeczy których by się uczyć, stąd dobrą zmyślność mile by tam widzieli.